

## Toksyczny trening

Odkazają samoloty, ich załogi oraz lotniska, które zostały zaatakowane bronią masowego rażenia. 500 żołnierzy z jednostek chemicznych reprezentujących jedenaście państw NATO i Partnerstwa dla Pokoju bierze udział w ćwiczeniach „Toxic Trip”.



Tegoroczna edycja jest największą w historii. Gospodarzem jest 43 Baza Lotnictwa Morskiego w Gdyni.

Zacisną drogę na opłotkach lotniska rozdziera huk. Pocisk trafia w znajdującą się tam ciężarówkę. Ranni zostają dwaj polscy żołnierze, a po szosie rozlewa się nieznana substancja. Po chwili na miejscu są już Austriacy z Emergency Response Team. To niewielki zespół specjalistów zabezpieczających operacje lotnicze. Odpowiada za walkę z pożarami, ale też skażeniami. Do ciężarówki z wolna podchodzi jeden z członków teamu. Na sobie ma ochronny kombinezon, zaś w rękę urządzenie do badania poziomu skażenia. Po dotarciu na miejsce pobiera próbki substancji, zaś plamę obrysowuje kredą. Tak, by była widoczna z daleka.

Wkrótce na miejscu są jego koledzy ze specjalistycznym sprzętem. Za pomocą pneumatycznych nożyc rozcinają blachę szoferki, z której wyciągają pierwszego z żołnierzy. Drugiego wydostają po podniesieniu ciężarówki za pomocą specjalnego lewarka. Ranni zostają przekazani polskim służbom medycznym, a te dowożą ich do okazałych namiotów, gdzie przejdą tzw. dekontaminację, czyli odkażanie.

Operację przeprowadzą żołnierze chemicy z Niemiec. Poszkodowani trafiają do ogrzewanego wnętrza. Jest ono podzielone na kilka komór, które łączy ciągnący się przez całą długość stół. Ranni lądują na nich, po czym dzięki rolkom są przesuwani od stanowiska do stanowiska. Specjaliści usuwają skażoną odzież, splukują poszkodowanych wodą i substancjami neutralizującymi, opatrują rany. Ranni żołnierze są pomazani sztuczną krwią, przez cały czas pojękują, ale są przytomni. Ratownicy starają się utrzymać z nimi kontakt przez cały czas. Ostatecznie Polacy trafiają do ostatniego z pomieszczeń. Opatuleni kocami leżą na polowych łóżkach. – To tylko ćwiczenie, pokazowy epizod realizowany według opracowanego wcześniej scenariusza. Staraliśmy się jednak, by sytuacja była maksymalnie realistyczna – tłumaczy kpt. Carsten Markert, kierownik ćwiczeń.

Symulowane kryzysy w 43 Bazie Lotnictwa Morskiego na gdyńskim Oksywiu będą wybuchać przez kilka najbliższych dni. Do 5 października potrwają tam międzynarodowe ćwiczenia „Toxic Trip”. Przedsięwzięcie jest organizowane cyklicznie w państwach należących do NATO, bądź Partnerstwa dla Pokoju. Polska jest ich gospodarzem po raz pierwszy. – W tegorocznej edycji bierze udział 500 żołnierzy z jedenastu krajów. Oddziały przystosowane do walki ze skażeniami, które dotknąć mogą lotniska, sprzęt oraz personel sił powietrznych przysłały m.in. USA, Wielka Brytania, Turcja czy Szwecja. Ćwiczący mają do dyspozycji 67 specjalistycznych pojazdów – wylicza kmdr ppor. Marcin Braszak, rzecznik Brygady Lotnictwa Marynarki Wojennej, a zarazem ćwiczenia. Wszystko to sprawia, że tegoroczna edycja „Toxic Trip” jest największą w historii.

Poszczególne oddziały ulokowały się w rozstawionych na płycie lotniska namiotach, bądź hangarach. Żołnierze utworzyli tam punkty odkażania. – Mamy do dyspozycji 66 żołnierzy. W tym samym czasie mogą oni działać w dwóch różnych miejscach, prowadzą dekontaminację członków załóg czy sprzętu. Dzięki urządzeniom zamontowanym na ruchomych platformach możemy w szybkim tempie odkażać samolot czy śmigłowiec – tłumaczy por. Sabino di Martino z Włoskich Sił Powietrznych.

Zdaniem płk. Jarosława Stockiego, szefa zarządu obrony przed bronią masowego rażenia w Dowództwie Generalnym Rodzajów Sił Zbrojnych, podczas „Toxic Trip” wykorzystywany jest najnowocześniejszy na świecie sprzęt. – Dla nas to doskonała okazja, by zobaczyć, w którą stronę powinniśmy zmierzać, ale też szansa, aby się trochę wypromować. Bo to też nie jest tak, że znajdujemy się gdzieś w ogniu NATO. Nasi chemicy zostali dobrze wyszkoleni i potrafią efektywnie wykorzystać sprzęt, którym dysponują. Podczas takich ćwiczeń uczymy się od sojuszników, ale oni także podpatrują pewne rozwiązania stosowane przez nas – zapewnia płk Stocki. Jego zdaniem korzyści płynące z podobnych przedsięwzięć trudno przecenić. – „Toxic Trip” organizowany jest pod patronatem NATO Training Group, czyli struktury, która wypracowuje standardy szkolenia dotyczące procedur czy wykorzystania sprzętu. Stamtąd płyną liczne nowinki, z którymi warto być na bieżąco – podkreśla płk Stocki. – Ważna jest też praca nad interoperacyjnością. Inaczej mówiąc: zdolnością do współdziałania z sojusznikami. Gdybyśmy nie zgrywali się przy takich okazjach, moglibyśmy mieć problemy, kiedy zajdzie potrzeba bojowego wykorzystania wojsk – podsumowuje.

Łukasz Zalesiński/polska-zbrojna.pl  
autor zdjęć: st. szer. Michał Chudziński